Nr. 191. Stanisławów, niedziela 23. marca 1924. Rok XXXVII.

Prenumerata mies z dostawą do domu lub przesyłką pocztą 1,000.000 Mk.

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KR

Cena numeru pojedynczego 250000 Mk.

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA

Przyczyny naszych klęsk dyplomatycznych.

Decyzje Rady Ligi Narodów zapadłe w ostatniej jej kadencji, poruszyły umysły polskie. Rzeczą już powszechnie sprawdzoną jest, że nie mamy szczęścia i zrozumienia naszych spraw u genewskiej władzy, ale są przecież kwestje polskie co do których, choćby dla pozorów, — jeżeli niesprawiedliwości, — dla poszanowania autorytetu państwa polskiego i nastroju społeczeństwa polskiego, — Rada Ligi Narodów powinna być w ferowaniu wyroków na Polskę i Polaków bardziej oględną.

Nie poruszamy tu sprawy obywateli niemieckich w Polsce i sprawy Gdańska, które ze względu na interesy potężnego Albionu, pokierowane zostały z krzywdą dla Polski, — chodzi o decyzję w sprawie Kłajpedy i co ważniejsze w sprawie Jaworzyny.

Nikt z Polaków nie przywiązywał i przywiązuje nadzwyczajnego znaczenia materjalnego dla spornego jaworzyńskiego terytorjum. Jest to sprawa materjalnie tak drobna, że nie warto by ze stanowiska materjalnej wartości Jaworzyny zbytnio jej zaogniać i przez to utrudniać nasz stosunek z Czechosłowacją.

Ale nabrała ona wysokiego znaczenia moralnego, stała się przedmiotem prestigu polskiego i z tego punktu widzenia oceniać ją była winna Liga Narodów.

My dla miłego spokoju i koniecznej współpracy z Czechami, mogliśmy z Jaworzyny, acz kolwiek bezwzględnie polskiej, zrezygnować, ale Liga Narodów, o ile chciała, aby odrobina wiary w jej sprawiedliwość w Polsce była zachowaną, winna była bądź przyznać nam zgodnie ze słusznością Jaworzynę, bądź zmusić Czechów do sprawiedliwej z nami ugody.

Nie było także krokiem politycznym w stosunku do Polski poprzeć bezwzględnie prawa Litwy do Kłajpedy, puszczając Polskę i jej ważne gospodarcze interesy u ujścia Niemna tak lekko z kwitkiem.

Zostaliśmy nie tylko skrzywdzeni, ale dotknięci dotkliwie w uczuciu naszej dumy narodo-

ODEZWA

KOMITETU ORGANIZACYJNEGO BANKU POLSKIEGO.

Lista akcjonarjuszów Banku Polskiego wykazuje już przeszło 10.000 nazwisk. Nie zawiodła więc wiara, że szerokie warstwy społeczne odczuwają ważne znaczenie instytucji, niezbędnej dla uzdrowienia stosunków pieniężnych w Polsce. Niema najmniejszej wątpliwości, że w dalszym ciągu lista akcjonarjuszów będzie stale wzrastała, dzięki czemu dotychczasowy przebieg zapisów może świetnie osiągnąć zamierzony cel rozmieszczenia miljona akcyj. Jednakże potrzeba na to chociażby kilku miesięcy czasu, którym, niestety nie rozporządzamy, gdyż Bank musi już powstać w najbliższym miesiącu, zaś ostateczny termin zapisów, oznaczony na koniec marca, przedłużony być nie może. Wobec tego wzywamy tych, którzy dotychczas akcyj Banku nie nabyli, aby uczynili to czemprędzej, koniecznie przed upływem bieżącego miesiąca.

Dla ułatwienia większych zapisów ustalił Pan Minister Skarbu następujące warunki:

1. Termin zapisów na akcje pozostaje bez zmiany.
2. Przy zapisach na 25 sztuk akcyj i wyżej wypłaty mogą być dokonane ratami z zachowaniem następujących warunków:
   a) subskrybujący winien do dn. 31. marca r. b. pokryć przynajmniej 40% ceny subskrybowanych akcyj, do 1. maja r. b, 60%, do 1. czerwca r. b. 80%, do 1. lipca resztę należności;
   b) przypadająca za subskrybowane akcje należność oprocentowaną zostanie, począwszy od 1. kwietnia rb. w wysokości 1% miesięcznie, licząc rozpoczęty miesiąc za pełny. Procenty podlegają uiszczeniu przy zapłacie ostatniej raty.
3. Prawo dokonywania wpłat na warunkach p. 2 przysługuje również subskrybentom, którzy zapisali się na 25 akcyj, lub więcej na warunkach z dnia 26. stycznia r. b.

Warszawa. dnia 17. marca 1924.

KOMITET ORGANIZACYJNY BANKU POLSKIEGO

(—) Stanisław Karpiński, prez. (—) X. Stanisław Adamski. (—) Zygmunt Chrzanowski
(—) Dr. Jan K. Steczkowski. (—) Dr Franciszek Stefczyk

wej i jeżeli dzisiaj cała prasa polska, a nawet lokalne sprawę tę poruszają, to nie ze względów ściśle politycznych, ale w zgodnym proteście przeciw aktom Ligi Narodów, godzącym w uczucie honoru, w uczucie dumy narodowej Polaków. Słusznie jednak zauważył prof St. Grabski, — najbardziej godną odpowiedzią na podobne potraktowanie nas w Genewie byłoby wystąpienie z Ligi Narodów, czego w dzisiejszem naszem położeniu międzynarodowem nie wolno nam uczynić.

Naród jednak milczeć nie może i głośny protest przeciw sponiewieraniu naszej dumy, dumy jednego z największych narodów na wschodzie Europy, jakoteż przeciw naruszaniu naszych najżywotniejszych interesów przez instytucję arrogującą sobie prawo do wydawania rzekomo bezstronnych wyroków, powinien podnieść w imieniu Polski, nasz Sejm.

Naród jednak musi zastanowić się głębiej nad przyczynami tego upadku powagi Polski na arenie międzynarodowej, — upadku, — który genuji genewskiej pozwala stawiać wyżej od nas nietylko czternastomiljonowe państwo czeskie, ale nawet dwumiljonowy krajik republiki kowieńskiej.

Prof. Grabski widzi przyczynę tego w bierności naszej dyplomacji i indolencji w naszej polityce zagranicznej.

Skromnem zdaniem naszem jest to tylko jedna z przyczyn i to przyczyna pochodnia. Głównemi przyczynami to nasza nędza finansowa a w ślad za nią ekonomiczna i wadliwość naszego ustroju państwowego, powodująca niejednolitość kierunku politycznego i słabość a zarazem małą odpowiedzialność moralną naszej władzy wykonawczej, — w tym wypadku Ministerstwa spraw zagranicznych.

Poprawa w jednym i drugim kierunku wyjść może i powinna od samego społeczeństwa.

Życie nasze gospodarcze, mające najlepsze warunki rozwoju toczył do ostatnich miesięcy rak w postaci choroby pieniądza. Zdecydowana i skuteczna akcja Ministra Skarbu p. Grabskiego, zatamowała inflację i jest wszelka nadzieja, iż sanacja Skarbu zostanie wkrótce przeprowadzoną. Akcja Rządu powinna jednakowoż być poparta przez społeczeństwo. Nasza obrażona duma narodowa winna obecnie zareagować z całą siłą przeciw temu, aby słabość finansową Polski, niepomyślny stosunek giełdowy czeskiej korony i litewskiego lita do marki, wyzyskiwano na szkodę naszą materjalną i moralną Polski. Powinniśmy spełnić swój obowiązek wobec Skarbu Państwa jako podatnicy i jako akcjonarjusze Banku polskiego. A nietylko spełnić sami, lecz czuwać, aby inni spełnili.

Żądać musimy ponadto, aby Sejm zastanowił się nad zmianą konstytucji w kierunku ustalenia i wzmocnienia władzy wykonawczej. Ministrowie muszą bardziej zależeć od Prezydenta Państwa, a ten musi stać się hamulcem dla zbyt wybujałej walki stronnictw na terenie Sejmu.

Dziś każdy z naszych Ministrów zagranicznych zmieniających się jak w kalejdoskopie, może odpowiedzialność moralną za swój urząd zwalić na partję, która obalając go po dwóch, trzech miesiącach rządów nie dała mu zamierzeń dokonać a stronnictwo sejmowe ze swej strony obciążyć winą za upadek popieranego przez się gabinetu swego przeciwnika partyjnego, za to, że niedopuścił do stworzenia trwałych rządów większości sejmowej.

Jak dziś sprawy stoją niema w Polsce organu władzy, któraby odpowiedzialną była przed Narodem jawnie i całkowicie za losy Państwa.

Ani Sejm nie mający trwałej większości, biorącej za rządy odpowiedzialność, ani p. Prezydent Państwa nie mający na skłócone stronnictwa sejmowe ani na Sejm jako całość żadnego przez Konstytucję zapewnionego sobie środka ustawowego, ani Rząd ustawicznie się zmieniający i nieoparty o większość sejmową trwałą, a przez to niereprezentujący ani z siebie samego ani jako pełnomocnik trwałej większości pewnej określonej linji politycznej.

Opinja publiczna nie może zapominać, że jest potęgą i wpływać na urobienie myśli państwowej u czynników miarodajnych w Sejmie i Rządzie, myśli w przebudowie ustroju państwowego Polski republikańskiej w kierunku większej trwałości i jednolitości jej rządów.

* * *

O politykę polską na Kresach.

W prasie warszawskiej pojawiają się w ostatnich czasach coraz częściej artykuły, poświęcane sprawom Kresów naszych, szczególnie Kresów wschodnich. Jest to objaw znamienny, a i pocieszający także, gdyż, jak wiadomo, do niedawna jeszcze prasa warszawska bagatelizowała sobie poprostu Kresy i związane z nimi zagadnienia, zajmowała się nimi z wyraźną niechęcią, a jeżeli już poświęciła im tu i ówdzie uwagę, to czyniła to w sposób, który świadczył o kompletnej nieznajomości Kresów i zupełnem nieorjentowaniu się w problemie, jaki stanowią one dla Państwa Polskiego pod względem zarówno narodowo społecznym, politycznym i ekonomicznym. Dopiero od niedawna, pod wpływem zapewne alarmów, jakie stan Kresów naszych wywołał wśród sfer kierujących naszą polityką państwową, prasa warszawska jakby przypomniała sobie istnienie Kresów i pisze o nich coraz częściej. Zawsze lepiej późno, niż nigdy...

Z pośród bardzo licznych na ten temat artykułów z ostatnich dni zasługuje na uwagę szczególnie artykuł, zamieszczony w tygodniku warszawskim „Swiat", a napisany przez Kresowca. Przytaczamy z niego kilka najciekawszych ustępów, przedewszystkiem ustęp w którym autor słusznie zwraca uwagę na dziwny i szkodliwy wielce fakt, że Państwo Polskie nie ma dotychczas wyraźnego programu w stosunku do Kresów.

„Powszechnem jest mniemanie — mówi autor — iż program taki opracowany i przeprowadzony być może jedynie przez powstanie specjalnego środka kierowniczego, niejako centralnego mózgu politycznego dla sterowania naszą akcją kresową. Stąd mówi się już długo o powołaniu do życia dla tych funkcyj odrębnego podsekretarjatu stanu. Czy projekt ten do skutku dojdzie i kiedy, wiedzieć trudno. Tymczasem należy zwrócić uwagę na dwa czynniki, pomniejszające bezsprzecznie nasze wpływy na Kresach. Pierwszy — to upadek aktywności społecznej polskiego ziemiaństwa. Drugi — to walki polskich partji politycznych, na tym terenie będące wprost przestępstwem".

A w dalszem rozwinięciu artykułu, wyjaśniając zaznaczony wyżej „upadek aktywności społecznej ziemiaństwa polskiego na Kresach", autor stwierdza, że:

„Ziemiaństwo kresowe wygląda dziś, jak gdyby było w likwidacji. Likwidacyjne też panują w dużej jego części nastroje. Nie sprzyja to jakiejkolwiek działalności społecznej, rzecz prosta, i potomkowie dzielnych kresowych rycerzy i niedawni dziedzice ich pięknej tradycji po raz pierwszy stoją na uboczu bezczynnie wobec spraw i zagadnień, którym przez lat dziesiątki oddawali myśli i siły".

Nic też nawet dziwnego, że przy takim stanie rzeczy i w takich warunkach szerzy się na Kresach coraz silniej agitacja demagogiczna, podkopująca autorytet Rzeczypospolitej i szkodliwa niezmiernie także z rozmaitych innych względów dla naszej idei państwowej. Dotyczy to szczególnie świeżo odzyskanych ziem kresowych, które przez półtora wieku bez mała pozostawały pod wpływem rosyjskim. Stosunki panują tu wprost zatrważające. Uwagi, jakie wypowiada w tym względzie autor, są bardzo ciekawe i godne powtórzenia.

„Jeśli w rdzennej Polsce — zauważa on słusznie — gdzie poziom pojęciowy ludu jest o wiele wyższy, a co ważniejsza, polskość tego ludu bezsporna, walki partyjne złym są czynnikiem wychowawczym, zawsze się bowiem kończą na schlebianiu tłumom i dyskredytowaniu się wzajemnem programów i kierunków odmiennych — o ileż zgubniejsze muszą być rezultaty akcji tego rodzaju na Kresach. Tu naiwne umysły przyjmują wszystkie hasła propagandy na wiarę, a krytyką, stosowaną do tej czy innej warstwy, tego czy innego urzędu państwowego, uogalniają oczywiście i przenoszą na całość społeczeństwa polskiego i zarządzeń polskiej państwowości. Powaga państwa w ten sposób podkopywana jest ogromna, a sceptyczny stosunek do Polski i polskości w Białorusinie, Żydzie, Litwinie, Rosjaninie pogłębiany stopniowo".

To też koniecznością jest stworzenie na Kresach „jednolitego polskiego frontu politycz-

nego". Mybyśmy dodali i nietylko politycznego, ale wogóle jednolitego frontu we wszystkich sprawach, dotyczących naszego stanu posiadania na Kresach. Musimy zrozumieć, że wzajemnem zwalczaniem siebie rozdrabniamy tylko nasze siły, które właśnie wytężyć nam trzeba wszystkie ku obronie i utrwaleniu polskości Kresów. Wszelkie więc partyjnictwo winno zniknąć, a miejsce jego niech zajmie zrozumienie wspólnego interesu narodowego i grożącego mu nieustannie — skutkiem rozbicia polskiego społeczeństwa kresowego — niebezpieczeństwa. Wytknąwszy sobie taki program, możemy być pewni wygranej.

Zmiany w ustawie o podatku dochodowym.

Ustawa o państwowym podatku dochodowym z 10. stycznia 1924 r. (Dz. U. R. nr. 13, poz. 110) czyni przedewszystkiem zadość dążeniom do unifikacji przepisów o państwowym podatku dochodowym na całym obszarze Państwa, rozciągając moc obowiązującą postanowień ustawy polskiej o podatku dochodowym na obszar województw: wielkopolskiego, pomorskiego i górnośląskiej części województwa śląskiego, gdzie do końca r. 1923 obowiązywała w dziedzinie podatku dochodowego ustawa pruska z 1914 r.

Obok unifikacji ustawodawstwa skarbowego w dziedzinie podatku dochodowego, wprowadza ustawa szereg innych postanowień, mających doniosłe znaczenie.

W szczególności art. 3 tej ustawy postanawia, że wpłaty, uskuteczniane przez płatników z tytułu daniny leśnej i podatku majątkowego, nie stanowią pozycji potrącalnej z dochodu podatkowego, miarodajnego do wymiaru podatku dochodowego.

Art. 5. ustawy podwyższa na rok 1924 na całym obszarze państwa, z wyłączeniem województw: wielkopolskiego, pomorskiego i górnośląskiej części województwa śląskiego, stawki podatkowe 20 proc. zarówno dla dochodów fundowanych, jakoteż i dla dochodów z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za pracę najemną. Podatki od dochodów z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę potrącają służbodawcy jednocześnie z podatkiem dochodowym, poczynając jednakowoż dopiero od skali 4-go stopnia.

Jedna z najważniejszych nowości, którą wprowadza wspomniana ustawa, dotyczy nałożenia na płatników obowiązku samodzielnego obliczania i uiszczania w terminie, wyznaczonym do składania zeznań całego, a nie, jak dotychczas, połowy podatku, przypadającego od zeznanego dochodu, wraz z 20 proc. dodatkiem państwowym lub dodatkiem komunalnym. Dotychczasowe normowanie skali, miarodajnej do ustalania potrąceń podatku od płac, na okresy kwartalne z góry okazało się w praktyce nieodpowiedniem z uwagi na zbyt szybką deprecjację marki polskiej. Zdarzyło się bowiem, że pracownik, który w pierszym miesiącu kwartału, był wolny od podatku, w drugim lub trzecim miesiącu tego kwartału, otrzymując wartościowo takie samo wynagrodzenie, wyrażające się tylko w większych liczbach, był pociągany do opłacania podatku. Celem więc postanowienia sprawy potrącania podatku dochodowego od płac na gruncie słuszności, wspomniana ustawa postanawia, że poczynając od roku 1924 minister skarbu obowiązany jest ustalać skalę procentową do potrąceń podatku od wspomnianych dochodów z góry, odrębnie na każdy miesiąc kalendarzowy przy uwzględnianiu wzrostu kosztów utrzymania.

Co do terminu uiszczania potrąconego podatku przez służbodawcę, ustawa zmienia dotychczasowy przepis o tyle, że potrącony podatek ma być wpłacony do kas skarbowych w terminie dni siedmiu po uskutecznieniu potrącenia.

Prócz powyższych istotnych zmian i nowości, ustawa zawiera jeszcze inne postanowienia mniejszej wagi, przeważnie dotyczące urzędowania wewnętrznego.

Dodać należy, że postanowienia, zawarte w ustawie z r. 1923 i we wspomnianej ustawie z 10 stycznia 1924 r., nie stanowią jeszcze całokształtu przepisów, obowiązujących w dziedzinie podatku dochodowego. Przepisy te ostatecznie uzupełni rozporządzenie waloryzacyjnie, dotyczące podatku dochodowego, które wkrótce będzie ogłoszone.

Album Stanisławowskie.

(Stanisławów przed 120 laty).

W r. 1804 ukazała się w Wiedniu książka pt. „Bemerkungen auf einer Reise von der Türkirschen Grenze über die Bukowina durch Ost- und West Galizien, Schlesien und Mähren nach Wien". Autorem jej był Józef Rohrer, uczony podróżnik i statystyk, rodem z Wiednia, który jako urzędnik policyjny przybył w r. 1800 do Lwowa i pozostawał tu nieprzerwanie przez 28 lat, zamieniwszy w międzyczasie urząd komisarza policji na zajęcia profesorskie, najprzód w liceum, a następnie na uniwersytecie. Książka, której tytuł wyżej podałem, była owocem podróży, jaką Rohrer odbył w jesieni 1802 roku i w zimie następnego roku. W formie listów, których tu jest 21, opowiada Rohrer swe wrażenie z odbytej podróży.

W tej swojej podróży zawadził on także o Stanisławów, któremu też poświęca kilka wzmianek. Gród Rewery sprawiał na podróżniku niemieckim naogół bardzo korzystne wrażenie, choć przybył do niego w warunkach niezbyt zachęcających. Dostał się mianowicie do Stanisławowa jadąc z Czerniowiec bryką żydowską wśród straszliwej zamieci. Przeziębły do szpiku kości, zatrzymał się w pierwszej napotkanej na przedmieściu gospodzie żydowskiej, dalej bowiem jechać nie mógł, gdyż konie pogubiły w drodze podkowy. Ponieważ gotowych podków nie można było dostać w całem mieście, podróżnik nasz musiał czekać, zanim kowal na świeżo podkuł zbiedzone drogą zwierzęta.

Krótki swój pobyt w Stanisławowie zużył Rohrer na zwiedzenie miasta i jego osobliwości. Tych ostatnich jednak niewiele znalazł widocznie, gdyż wspomina właściwie tylko o kościele farnym, który mu się bardzo podobał, i o dworkach z ogrodami na przedmieściu, pobudowanych przez urzędników cyrkułu stanisławowskiego o dworkach tych pisze z wielkim zachwytem.

Po zwiedzeniu miasta udał się Rohrer w towarzystwie oficerów konsystującego wówczas w Stanisławowie pułku Beaulieu do jedynej w mieście restauracji, którą utrzymywała jakaś holenderka, dama w bardzo dojrzałych już latach. Siedziała za bufetem w żółtej jedwabnej sukni, wyfryzowana, ale z miną bardzo smutną, gdyż straciła niedawno małżonka, a żal po nim koiła w objęciach pewnego oficera od Wallonów. Oprócz tej restauracji istniała wtedy w Stanisławowie także kawiarnia, którą znów utrzymywała jakaś Czeszka. Jak na miasto, które liczyło w owym czasie niespełna 6.000 mieszkańców, było to dość mieć osobno „pierwszorzędną" restaurację i kawiarnię. Odwiedzali te lokale przeważnie oficerowie i urzędnicy.

I oto wszystko niemal, co uwagi godnego znalazł podróżnik niemiecki w Stanisławowie przed 120 laty. O wiele więcej zainteresowały go, jako statystyka, stosunki po wsiach i miasteczkach cyrkułu stanisławowskiego, to też poświęca tej materji sporo ciekawych uwag i spostrzeżeń. Sam Stanisławów w owych czasach widocznie niewiele dostarczał tematu do bardziej szczegółowego opisu, albo może Rohrer za krótko w nim bawił i zamało go poznał...

H. Cepnik.

Także racja!

Pani: — Moja Marcinowa, oddaliście mi bieliznę zupełnie brudną.

Praczka: — Proszę pani, dla czystego wszystko czyste.

Z dziedziny wiedzy i wynalazków.

(Nowy kabel podmorski. — Odrutowana granica. — Widzenie na odległość. — Udoskonalony mikrofon. — Nowy wynalazek wojenny. — Doniosły wynalazek medyczny).

— W ostatnim czasie ukończono zakładanie nowego kabla podmorskiego, łączącego Amerykę z Francją, a należącego do amerykańskiego towarzystwa kablowego. Zapomocą nowego kabla można przesyłać po 600 wyrazów na minutę w każdym kierunku, czyli razem 1200 wyrazów na minutę, a więc znacznie więcej, niż po jakimkolwiek z istniejących kablów. Prace około założenia kabla trwały trzy miesiące. Na wyrób kobla zużyto 4 miljony funtów miedzianego przewodnika elektryczności, 2 milj. funtów kauczuku dla izolacji tego przewodnika i przeszło 80.000 mil angielskich niklowanych drutów stalowych rozmaitej grubości dla ochrony przewodnika i kauczuku. Nowy kabel jest już ósmym kablem, łączącym Amerykę z Europą; wśród tych ośmiu kablów dwa łączą bezpośrednio Amerykę z Francją.

— Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Meksyk umówiły się na okratowanie granicy, dzielącej oba te państwa. Oryginalna ta krata posiadać będzie tysiąc mil angielskich długości, a ciągnąć się będzie od El Passo w Teksas, na zachód, aż do Oceanu Spokojnego. W odstępach dwumilowych będą umieszczone tablice z ostrzeżeniem, że próba wdrapania się na kratę

w celu przekroczenia granicy może narazić śmiałka na śmierć.

— W dziedzinie radjotelegrafji oczekiwać należy epokowego wynalazku. Mianowicie angielski uczony, prof. Fournier D'Alba, który zasłużył się już nauce przez urządzenie aparatu, u możliwiającego ślepym czytanie przy użyciu zmysłu słuchowego (optofon) i drugiego aparatu, pozwalającego głuchym prowadzić rozmowy (fonoskop), wynalazł obecnie sposób, dzięki któremu zapomocą radiotelegrafu będzie można na odległość widzieć tak samo dokładnie, jak słyszy się na odległość wyraźnie zapomocą radiotelefonu. Będzie to t. zw. telewizja, a nowa ta zdobycz będzie miała doniosłe pod każdym względem znaczenie.

— Z Nowego Yorku donoszą o wynalezieniu nowego mikrofonu elektrycznego, który jest tak niesłychanie czuły, iż można zapomocą niego słuchać najdelikatniejszych dźwięków wywołanych przez wibrację organów ciała ludzkiego, a mianowicie mózgu i serca. Nowy ten mikrofon umożliwia rejestrowanie dźwięków, których wibracja dochodzi do 20.000 na sekundę.

— Chemik angielski Picket wynalazł środek ochronny przeciwko inwazji samolotów nieprzyjacielskich. Wynalazek polega na tem, że wytwarza się na odpowiednim terenie chmury gazów trujących, które niszczą aeroplany nieprzyjacielskie, skoro dostaną się one w obręb tych gazów.

— Lekarze Instytutu Rockefellera w N. Yorku odkryli, że pewien specjalny preparat arsenowy, którego używano skutecznie przy leczeniu śpiączki, może służyć również do leczenia paraliżu, oraz nerwowych zaburzeń w koordynacji ruchów. Doniosłe to odkrycie medyczne jest jeszcze przedmiotem prób i doświadczeń.

MAŁY FEJLETON.

Zalotność kobieca.

Kobieta do niedawna, oprócz zalotności, nie posiadała innego, dozwolonego sposobu zyskiwania sobie stanowiska w świecie, a i do dziś dnia jest to bodaj jedyna droga zyskiwania serca mężczyzn. Nie dziw więc, że te sposoby i spo sobiki, udoskonalane od początku świata, stały się potężnym orężem w ręku kobiet, że przeszły w instynkt najżywotniejszy, nie gasnący nawet po utracie władz umysłowych.

W zakładach dla obłąkanych znajdują się kobiety, które zatraciły już wszelkie poczucia, oprócz chęci przypodobania się. Te nieszczęsne stworzenia przeglądają się w zwierciadłach, stroją się w gałgany, w zwiędłe kwiaty, we wszystko, co im się pod rękę nawinie.

Zalotność jest właściwa kobietom na wszystkich szczeblach społecznej drabiny; była im też właściwą we wszystkich epokach — nawet w okresie, gdy pług jeszcze nie istniał, a ludzie przebywali w jaskiniach. Otóż w tych pierwotnych siedzibach odgrzebano naszyjniki, naramienniki, pierścienie. Kobiety dzikich plemion, owe żywe zabytki czasów pierwotnych, nie cofają się przed żadną ofiarą, przed żadnym bólem, aby osiągnąć to, co w ich pojęciu jest pięknem, co wabi oko mężczyzny. Tatuują policzki, piersi, plecy; przekłuwają sobie uszy, wargi, wsuwając w nie kawałki drzewa, mosiądzu; spłaszczają sobie głowę, aby jej nadać kształt nadobny pod ich stopniem szerokości geograficznej; ranią sobie i wykoszlawiają nogi; krępują kibić. Słowem, w imię rzekomej estetyki poddają się rozmaitym oszpecającym torturom.

Młode i stare są zarówno niewolnicami kokieterji. Nawet dziewczynki, pełzające na czworakach, pierwsze swe kroki zwracają ku — zwierciadłu. Bo kobieta jest zalotną z natury, zalotną od kołyski do grobu.

Lecz ktoby przypuścił, że kokieterja może być wyzyskaną dla nauki, dla celów pożytecznych? Posłuchajmy, co mówi w tej materji Lombroso.

Oto dyrektor pewnego więzienia we Włoszech opowiadał mu o figlach i psotach, płatanych przez kobiety uwięzione dla upiększenia się przez zalotność. Mimo ścisłego dozoru i odgrodzenia od świata, mimo, że nie widują mężczyzn, mają one w sobie niestłumioną żądzę przypodobania się, przystrojenia. Ponieważ używanie pudru jest im srogo wzbronione, więc zdobywały bieliđło w ten sposób, że lizały ściany, wypluwały wapno, suszyły je i smarowały niem twarze.

Jedna ukazała się urożowana, jak baletnica. W jaki sposób doszła do pozyskania szminki? Obszukano wszystkie kąty — naprożno. Przy znała się wreszcie sama. Koszule więźniów tkane są w ten sposób, że przebiega ją ponsowa nitka; otóż owa kobieta wyciągała pilnie ponsowe nitki, moczyła je długo w wodzie, aż wreszcie kolor puścił, i tą zabarwioną wodą urożowała sobie policzki.

Inna kobieta naumyślnie zachowywała się niespokojnie, aby ją zamykano w celi, nietylko okratowanej, lecz z kratami odrutowanymi. Zachwycała potem swe towarzyszki szczupłością i zgrabnością kibici, przezierającą pod więziennym szlafrokiem. Zdradziła się sama; z wycieńczenia i bólu sprawionego drutami, które wpijały się w ciało, zemdlała w kaplicy.

W kokieterji bywa nieraz moc ducha, sięgająca bohaterstwa. Dość przypomnieć męczarnie Chinek dla pozyskania malutkiej nogi. Albo damskie kobiet w Malakka do wydłużenia sobie szyji, co uskuteczniają w ten sposób, że owijają ją od dzieciństwa we włókna drzew i tak je zacieśniają, iż nieraz się duszą

Wszak i nasze, cywilizowane panie, przypłacają nieraz swe piękne figury chorobami nieuleczalnemi i bolesnemi! Kobieta współczesna, mimo dążeń wyzwoleniowych, ponosi męczeństwo w imię kokieterji, prawie tak samo, jak jej matka i babka. Uśmiecha się, rzuca spojrzenia zalotne, szczebioce i niktby się nie domyślił, że jednocześnie znosi katusze w zbyt ciasnym gorseciku lub pantofelkach, że nie może nic przełknąć, ani się nachylić, ani głowy obrócić w wysokim kołnierzu. który tamuje oddech niemal tak samo, jak włókna drzew kokietek z Malakka.

Zalotność ma jednak swoje dobre, etyczne, kulturalne strony: uczy kobiety panowania nad sobą, hartuje ich wolę. Mieć wypogodzone oblicze, uśmiech na ustach, gdy serce kona z bólu, z trwogi, do tego wdraża się kobieta od dzieciństwa — przez zalotność.

Nie dość na tem. Kokieterja kobiet stworzyła przemysł zdobniczy i wpływa na jego udoskonalenie, daje pochop do wynalazków, służących ku upiększeniu i samej postaci kobiecej i ram, w jakich się ukazuje: domu, teatrów, miejsc widowisk. Kokieterja przyczyniła się do umilenia życia rodzinnego, towarzyskiego i społecznego. Dla kobiety, wielkiej twórczyni komfortu, tkają fabryki, malują i rzeźbią artyści. Gdyby na świecie nie było kobiet salonowych, miljoner nie potrzebowałby pałaców, zapełnionych dziełami sztuki — wystarczyłoby mu biuro, pracownia, laboratorjum. Piękny gmach bez kobiety, jest jak klatka bez ptaka. Jedynie kobieta zalotna umie dom zapełnić, ożywić, napełnić go kwiatami, przesycić subtelną wonią.

Nie istniałby znaczny odłam literatury — i to nie najgorszej bynajmniej — gdyby nie było kobiet zalotnych, zmiennych, a czarujących. A coby się stało z życiem towarzyskiem, z wesołością, z zabawą, gdyby kobiety zalotne

HENRYK CEPNIK.

Listy o teatrze.

XII.

Wogóle jest na tem polu do zdziałania wiele, bardzo wiele — trzeba tylko naprawdę chcieć, trzeba nadewszystko uświadomić sobie całą doniosłość idei unarodowienia teatru polskiego, a uświadomiwszy ją sobie, dążyć wszelkimi sposobami do zamienienia tej idei w czyn. Bo ze wszyskich reform, jakich teatr polski potrzebuje, najważniejszą i najpilniejszą jest reforma jego pod względem narodowym. Mamy nietylko obowiązek, ale mamy także prawo domagać się, żeby w wielkiem dziele odbudowy Polski zmartwychwstałej nie brakowało również tak ważne go i w swem oddziaływaniu na społeczeństwo skutecznego czynnika, jakim jest teatr, i żeby ten teatr polski rozbłysnął w całym blasku, w całej krasie swej odrębności narodowej. To też czas najwyższy przypomnieć scenom polskim, że nie jest ich celem, ani zadaniem wysługiwać się obcym, a wątpliwego najczęściej nabożeństwa bożkami i handlującym nimi zagranicznym (najczęściej niemieckim) agencjom teatralnym, że dość już mamy tej farsowo-kabaretowej pseudo kultury artystycznej, którą z bulwarów paryskich i innych przeważna większość scen naszych przeszczepia bezmyślnie na grunt polski i niepowetowaną szkodą dla naszej rodzimej kultury estetycznej i etycznej i że wybiła godzina, kiedy scena polska, chcąc godnie odpowiedzieć swemu szczytnemu posłannictwu w tej „chwili osobliwej", jaką przechodzimy obecnie jako naród, społeczeństwo i państwo, musi nareszcie zrzucić z siebie łachmany wszelkiego niewolnictwa duchowego i zdobyć się na swój własny program działania, musi więc w tym celu sama odrodzić się w duchu polskim, musi, jednem słowem, stać się sceną narodową w pełnem tego słowa znaczeniu.

Tak — narodową! Bo nie znają zupełnie historji teatru, lub świadomie okłamują siebie i innych ci, którzy bezmyślny frazes o internacjonaliźmie w sztuce stosują także do teatru i chcieliby widzieć w nim instytucję o bezpłciowym charakterze kosmopolitycznym, wolną od wszelkich cech i pierwiastków narodowych, stojącą ponad pojęciem ojczyzny i narodu, a służącą wyłącznie sztuce internacjonalnej i ukrywającym się pod jej spłowiałym płaszczem, mglistym ideałom i zagadnieniom wszechludzkim. Mickiewicz powiedział kiedyś słusznie, że „łatwiej być kosmopolitą, niż patrjotą", a Rousseau zauważył trafnie, że „trzeba zawsze być i pozostać sobą, to bowiem, czem się ktoś wyróżnia od reszty, nie zaś to, w czem się do niej zbliża, stanowi jego wartość". Starożytny teatr grecki był wielkim, i do dziś pozostał chlubą i chwałą kultury całego świata, właśnie dzięki temu, że był narodowym do szpiku kości, zaczął zaś upadać wówczas, gdy w organizm jego poczęły się wkradać obce duchowi narodowemu pierwiastki. Teatr hiszpański Lopera de Vegi i Calderona na przełomie 16 i 17 wieku zawdzięczał swą świetność również temu, że był produktem nawkroś oryginalnym w swej narodowej odrębności. Teatr Szekspirowski, to także pełna blasku nieporównanego i chwały niepożytej epoka w dziejach świetności teatru narodowego, więc teatru, który był wykwitem rasowej twórczości narodowej. A teatr Wyspiańskiego, żeby już w przeszłość nie sięgać, czyż nie jest żywem świadectwem potęgi, do jakiej wznieść się może sztuka dramatyczna, pojęta wyłącznie jako emanacja ducha narodowego!

Więc nie jest ani mirażem, ani ideałem niedościgłym, nie jest także zaprzeczeniem wartości artystycznej teatru — teatr narodowy. Tylko lenistwo duchowe i właściwy nam od wieków pęd naśladowniczy, który Słowackiemu wydobył z głębi duszy pełen goryczy wyrzut, że byliśmy zawsze „pawiem i papugą narodów", sprawiają, iż chętniej korzystamy z rzeczy już gotowych, choćby nawet niedostosowanych do sfery naszych pojęć, wyobrażeń i potrzeb, niż żebyśmy mieli wysiłkiem własnym zbierać plony z narodowego posiewu wyrosłe.

Jeżeli jednak za lat niewoli państwowej i politycznej mogły nas niejednokrotnie usprawiedliwiać w tym względzie wyjątkowo trudne warunki rozwoju narodowego, to dziś w wolnej

z powierzchni ziemi zniknęły? Coby się stało z teatrem?

Wogóle zalotność kobieca — to potęga. Dla niej autorowie dramatyczni piszą sztuki; dla niej, dla popisu toalet, konie łamią sobie nogi na wyścigach; tak samo jak dla niej, dla wystawy pięknych ramion, odbywają się bale i festyny.

Sens moralny: gdyby nie zalotność kobieca, świat byłby strasznie nudny i bezbarwny. A przyznajmy, że oprócz tego zalotność wnosi do życia społecznego czynnik ważny: radość, wesele.

H....a

Przyjaciel domu.

— Co to znaczy przyjaciel domu?

— To taki człowiek, który zjada twoje objady, wypala twoje cygara, bałamuci twoją żonę, obmawia cię ze swoimi przyjaciółmi i powtarza ci wszystko złe, które o tobie opowiadają.

Ppłk. Bielakowskiego ściga prokurator.

(x) „Ilustrowany Kurjer Codzienny" w Nr. 74, z dnia 15. b. m. donosi, że prokurator wojskowy pociągnął do odpowiedzialności komendanta wojskowego więzienia śledczego w Warszawie, podpułkown. Stanisława Bielakowskiego, z powodu przekroczenia przez niego regulaminu więziennego, popełnionego przez to, że bezprawnie przeniósł skazanych na śmierć, a pozostających w więzieniu w oczekiwaniu rozprawy apelacyjnej, por. Bagińskiego i ppor. Wieczorkiewicza na izbę chorych, oraz czynił im inne udogodnienia. Ponadto ppułk. Bielakowski podczas rozprawy obu oskarżonych złożył fałszywe zeznania.

Jest to więc jeszcze jeden kwiatuszek działalności tego człowieka, z którym półtora roku walczymy i absolutnie nie możemy spowodować usunięcia go z wojska, gdyż ppułk. Bielakowski wyzyskuje wszelkie możliwe słabostki naszej procedury karnej, byle tylko jaknajdalej odsunąć decydujący dzień rozprawy sądowej. Jest rzeczą nader ciekawą, że my, jako oskarżeni, sami czynimy wszelkie starania, by wreszcie opinji publicznej dać oficjalne rozwiązanie zagadki, gdyż nieoficjalnie jest już wszystkim wiadomem, że prokuratura nie poparła oskarżenia ppułk. Bielakowskiego, że my mamy rację, że ława oskarżonych nie nam należy się w tym wypadku. Mamy jednak wrażenie, że obecnie, gdy i Warszawa poznała się już na osobie ppułk. Bielakowskiego, rozwiązanie nastąpi szybko, ku zadowoleniu wszystkich interesowanych i pokrzywdzonych.

KRONIKA.

Zjazd Wojewódzki Stron. Ch. Decji w Stanisławowie. W niedzielę dnia 16. bm. odbył się w Stanisławowie w sali Zjednoczenia mieszczan przy ul. Romanowskiego Zjazd Wojewódzki Stronnictwa Chrześc. Demokracji ze współudziałem p. posła inż. Henryka Mianowskiego, prezesa dzielnicowego na Wsch. Małop. ks. D ra Szczepana Szydelskiego, prezesa Rady Wojew. p. Wacława Chowańca, pp. delegatów miast i miasteczek tut. Województwa, jak i wszystkich pp. członków tut. Zarządu. — Na Zjeździe omówiono aktualne zagadnienia bieżącej chwili, oraz sprawy objęte programem.

(x) **Teatr im. Fredry** powtarza w sobotę i w niedzielę wspaniałą tragedję Wyspiańskiego „Sędziowie", która odniosła na naszej scenie prawdziwy sukces artystyczny, dzięki zarówno swym niepospolitym walorom poetyckim i scenicznym, jak i dzięki wzorowemu wykonaniu. Razem z „Sędziami" odegrany zostanie „Pietro Caruso" Bracca, który również zdobył sobie powszechne uznanie. Po sztukach mniejszej wartości literackiej, przedstawienia powyższe powinny zaanimować naszą kulturalną publiczność, która niezawodnie tłumnie pospieszy do teatru, by wziąć udział w prawdziwej biesiadzie artystycznej.

(x) **Na Bank Polski** subskrybował teatr im. Fredry dwie akcje. Jest to godny naśladowania przykład dla wszystkich towarzystw, które swe kapitały powinny dziś lokować właśnie w akcjach Banku Polskiego, spełniając równocześnie obowiązek prawdziwie obywatelski.

(x) **Blankiety weksli.** Nasi Czytelnicy skarżą się, że w żadnej trafice, ani nawet w urzędzie podatkowym nie mogą otrzymać blankietów weksli, chociaż w obrocie handlowym są dziś one niezbędne. Należy o tem pomyśleć i bolączkę usunąć, gdyż w przeciwnym wypadku Skarb dalej będzie ponosić zupełnie niepotrzebne straty.

(x) **Urzędnicy Magistratu** na skutek zabiegów prezesa Związku Urzędników Magistr. Dr. Silberbacha, subskrybowali na Bank Polski 43 akcyj, przyczem Zarząd Miasta ofiarował się przyjść subskrybentom z pomocą.

(x) **Apel do Starostwa.** W ostatnich czasach ceny maksymalne stały się w Stanisławowie bardzo modne. Jednakowoż przekonywujemy się, że skutek nie jest taki, jakiego nam się kazano spodziewać. Jak bowiem sądzimy, nie wszystkie ceny odpowiadają cenie faktycznej i dlatego interesowani kupcy zaczynają towar wycofywać z obiegu, chcąc uniknąć stratę. I tak w niektórych cukierniach, czy kawiarniach stanisławowskich, nie można dziś wogóle dostać kawy, lub jest ona nie do picia. Czy Starostwo nie może przy ustalaniu cen porozumieć się z interesowanymi? Czy w ten sposób ma się zaprowadzać normalne stosunki? Sądzimy, iż przestroga z naszej strony wyjdzie na dobre i spowoduje unormowanie stosunków.

(x) **Czy to nie wstyd?** Dnia 15. b. m. miał Magistrat wygotować wszystkie dane i alegaty w sprawie podatku majątkowego, jednakowoż okazało się, że jest to rzeczą wprost niemożliwą, gdyż nasi obywatele nie poczuwają się do obowiązku składania świadczeń na rzecz Państwa i w wielu wypadkach pomijają odnośne zarządzenia sądząc, że uda im się wykręcić i zamydlić władzom oczy. Jednakowoż sprawa przedstawia się wręcz przeciwnie. Mianowicie skrupulatność Dr. Silberbacha i jego urzędników potrafiła wykazać, że 140 właścicieli realności i 865 przemysłowców nie złożyło jeszcze fasji, które Magistrat sam wypełnił z dużym nakładem pracy, spełniając temsamem swe zadanie. To przecież wstyd, by w ten sposób postępowali poważni obywatele, sądzimy zaś, że spotka ich za to zasłużona kara.

(x) **Małe zapytanie.** Zapytujemy p. Starostę Głażewskiego i p. prezesa Stow. Gosp. Szynk. Haubenstocka, czy p. Stanisławowi Domańskiemu, kier. tymcz. Zarz. Gminnego w Knihininie Mieście, który ma koncesję tylko na restaurację, wolno w swym szynku na Górce sprzedawać wódkę i rozpijać obywateli?

(x) **Teatr Cudek Cudnowskiego,** którego nazwisko w bardzo przykry sposób zapisało się w naszem mieście, objeżdża obecnie miasta Małopolski z jedną ze sztuk najnowszego repertuaru. Ponieważ Stanisławów leży na linji, którą p. Cudek-Cudnowski będzie jechał, przestrzegamy go, by nie ważył się zatrzymywać się u nas, gdyż miasto nasze wcale sobie tego nie życzy. Dyrektor prowincjonalnego bałaganu Cudek-Cudnowski musi naprzód zasiąść na ławie oskarżonych, wytłumaczyć treść swego paszkwilu i postępowania wobec ideowej sceny naszej teatru im. Fredry, a dopiero później będzie mógł być naszem gościem.

(x) **Oryginalny samobójca.** W ubiegłą niedzielę siedział w loży podczas ostatniego przedstawienia kina „Warszawa", niejaki Gustaw Matyjczów, funkcjonarjusz kolejowy, mając u boku swoją narzeczoną. W pewnym momencie wyszedł Matyjczów na kurytarz i strzelił sobie z rewolweru.

Polsce, stawszy się znów gospodarzami we własnym domu i budowniczymi naszej przyszłości, nietylko powinniśmy, ale musimy wypełniać obowiązek nasz względem sceny narodowej. Niech przestanie ona nareszcie być eldoradem kosmopolitycznego kuglarstwa, a stanie się natomiast odbiciem i wyrazem duszy narodowej, niech zadrga na niej serce polskie, zapanuje nad nią myśl polska, żeby nie spełniło się kiedyś znów proroctwo „Króla-Ducha", mówiące o pustkach ducha w polskich kościach".

Byłoby oczywiście rzeczą słuszną i godziwą, gdyby inicjatywa i przykład w tym względzie wyjść mogły stamtąd, gdzie przed przeszło półtora wiekiem święciła swoje narodziny pierwsza w Polsce scena narodowa: z Warszawy. Ale niestety to, co daje dziś stolica Polski w zakresie koncepcji ideowej teatru, nie uprawnia do żadnych w tym kierunku nadziei i oczekiwań, żeby stamtąd przyjść mogło odrodzenie teatru polskiego. Inne nasze sceny wiejkomiejskie — Lwów, Kraków, Poznań, Łódź, Wilno — zbyt niewolniczo ulegają idącym z Warszawy wpływom, żeby zdobyć się umiały na jakąś inicjatywę samodzielną, na jakiś śmiały czyn twórczy, na jakiś krok stanowczy na drodze, ku wyzwoleniu teatru polskiego z pod przygniatającego go jarzma bezideowości i bezprogramowości. Panoszy się też na scenach polskich tandeta wszelkiego rodzaju, tandeta myślowa i tandeta artystyczna, schlebiająca z jednej strony płytkiemu snobizmowi wodewilowo usposobionej publiczności, z drugiej bezbrzeżnemu w swej pyszałkowatości kabotynizmowi aktorskiemu, który z reguły ocenia teatr wyłącznie z ciasnego stanowiska samolubnych interesów swego stanu i przeciwstawia się zwartą masą wszelkim dążnościom, stającym w poprzek jego egoistycznym planom i zamysłom.

W takich warunkach, gdy jeszcze weźmie się pod uwagę i to, że wszystkie prawie teatry nasze, bez względu na to, czy prywatne, czy komunalne, czy rządowe, służą więcej celom spekulacji, niż celom sztuki i kultury, — łatwo zrozumieć, że z tej strony nie można i nie należy spodziewać się odrodzenia sceny polskiej w duchu najistotniejszych potrzeb sztuki i kultury narodowej. Wyjść ono może tylko od teatrów, niedotkniętych jeszcze deprawacją, która trawi teatry wielkomiejskie, a tem samem podatnych do poprowadzenia ich po pewnej nakreślonej im linji wytycznej, a więc od teatrów nowopowstałych i nowopowstających — krótko mówiąc, od teatrów kresowych. W chwili obecnej i w warunkach obecnych one jedynie, a wraz z nimi ideowo pojęte teatry popularne dla szerokich mas, których tworzenie jest również pierwszorzędną potrzebą kulturalną, mogą i powinny rozwiązać problem teatru narodowego w Polsce. I dlatego tak wielkie przypisuję znaczenie zagadnieniu teatrów kresowych — widzę w nich bowiem nie tylko niesłychanie ważny czynnik propagandy polskiej kultury narodowej na kresach, ale również pierwszy etap w dziele odbudowy prawdziwej sceny narodowej w Polsce, narodowej nie z nazwy tylko, ale z ducha swego, z treści swojej i z dążności swoich.

Wzór pojmowania zadań takiej sceny pozostawiła nam w spuściźnie przeszłość. Gdy mianowicie sto lat przeszło temu (w r. 1810) rząd Księstwa Warszawskiego fundował w Warszowie „Dyrekcję Rządową Teatru Narodowego", Juljan Ursyn Niemcewicz, jako prezes dyrekcji, w odezwie publicznej tak określił cele i zadania teatru, na którego stał czele:

„Pięknie jest służyć krajowi orężem lub radą, lecz niemniej chlubnie stawić na widok publiczny dzieła, które albo nam przywodzą sławne przodków czyny, stawia wzory dusz bohaterskich, wlewają miłość ojczyzny, każą kochać cnotę, szlachetność i męstwo, albo też lżejszym pędzlem malują nam życia domowego obrazy, a zaznaczając ostem śmiechu piętnem zdrożności, przywary i wady, poprawiają obyczaje i na łonie samej zabawy oświecają i uczą.

Na takim wzorze warto się oprzeć naprawdę, a jakie w ramach tak pojętego programu obywatelskiej działalności sceny narodowej rozwinąć można postulaty artystyczne, o tem pomówić mi przyjdzie w drugiej serji „Listów o teatrze", które poświęcone będą wyłącznie zagadnieniom repertuarowym i artystycznym teatru polskiego.

KONIEC.

w skroń. Na szczęście rana nie była śmiertelna, gdyż denat dotychczas żyje. Na miejscu jawił się natychmiast Dr. Hacker, opatrując samobójcę i wzywając pogotowie ratunkowe, które natychmiast się jawiło, co należy z uznaniem podnieść i odwiozło denata do szpitala powszechnego. Powód czynu narazie nieznany.

(x) **Znowu samobójstwo.** We czwartek 20. bm. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru pod brodą w głowę urzędnik firmy Jahr, niejaki Herman Ferber, liczący lat 31. Powodem rozpaczliwego kroku był zawód miłosny. Denat zmarł natychmiast.

(x) **Komitet „Białego Wieczorku"** nie zasypia w pracy, mając na uwadze obecne ciężkie położenie naszych ochronek. Na dzień 4. kwietnia jest przeto projektowany „Podwieczorek" w sali kawiarni „Union" przy udziale wybitnych sił artystycznych i z nader urozmaiconym programem. Szczegóły „Podwieczorku" zostaną jeszcze podane w swoim czasie i niewątpliwie zainteresują całe społeczeństwo stanisławowskie, które pospieszy z wydatną pomocą.

(x) **Zjazd ruskiej partji** tzw. trudowej, zwołany do Lwowa na 25. b. m. nie odbędzie się z powodu bezwzględnego zakazu policji, która motywuje swe zarządzenie tem, iż zjazd miał występować przeciw państwu i na to był zwołany.

(x) **Malarz Goldstein**, którego osobą i praktykami niejednokrotnie już zajmowaliśmy się, ciągle nas prowokuje do tego, by o nim pisać. Ostatnio p. Goldstein, zamiast wykonywać dawno już zamówione szyldy, wykonuje malowane afisze do kin, nie płacąc naturalnie od tego zarobku należnego podatku. P. Goldstein tłumaczy się wprawdzie, że ma zakład „artystycznej reklamy", lecz naszem zdaniem, wykonywanie afiszów nie należy do reklamy artystycznej, gdyż jest to dział pracy drukarń. Pozatem afisze te roją się od błędów gramatycznych i ortograficznych, budząc ogólny niesmak. Czy nasze Starostwo zainteresuje się wreszcie w odpowiedni sposób osobą p. Goldsteina i ukróci jego samowolę?

Danina oświatowa dla Małopolski Wschodniej. Nadesłano nam nowy wykaz wyników akcji „Daniny oświatowej" po dzień 10. marca br. Ogółem wpłynęło dotychczas od początku akcji daninowej, tj. od końca listopada 1923 r., około 8.000 deklaracji i przeszło 32 miljardy Mp. W nowym wykazie, wśród instytucji i osób, które nadesłały dalsze deklaracje i wpłaty, znajdujemy między innemi: grona nauczycielskie Zakładów SS. Urszulanek w Stanisławowie, Kraj. Szkoły przemysłu drzewnego w Stanisławowie, pryw. Szkoły przemysłowej żeńskiej w Stanisławowie. Policję Państwową okręgu X stanisławowskiego, Kasę skarbową w Stanisławowie, państw. Zarząd drogowy w Stanisławowie.

(x) **Spis zwierząt pociągowych** przeprowadza obecnie Magistrat na podstawie zarządzenia Ministrów Spraw wewn. i wojsk. — Wszyscy zatem właściciele i posiadacze tych zwierząt (konie, muły, osły) winni je zgłosić w terminie do 25. bm. w Wydziale dla spraw wojskowych Magistratu (II. p., drzwi Nr. 19), o ile nie chcą narazić się na dotkliwe grzywny do wysokości wartości zwierzęcia.

Subskrypcja na Bank Polski. Pracownicy Dyrekcji okręgu skarbowego i kontroli skarbowej w Stanisławowie w liczbie 56 subskrybowali 68 akcji Banku Polskiego. Do tego manifestacyjnego wysiłku, zdążającego do naprawy Skarbu Państwa, w którym wzięli udział wszyscy bez wyjątku pracownicy, przyczynił się w znacznej mierze Bank krajowy filja w Stanisławowie, który kredytem na jak najdogodniejszych warunkach umożliwił powyższą akcję.

Z Organizacji Narodowej. Powiatowa Organizacja Narodowa podaje do wiadomości, że lokal jej mieści się obecnie przy ul. św. Józefa 5. Dla ułatwienia kontaktu Organizacji Narodowej ze społeczeństwem dyżurować będzie w lokalu codziennie urzędnik Organizacji Narod., u którego należy się zgłaszać między godz. 6—7 wieczorem. Zwyczajne posiedzenia Wydziału odbywać się będą każdego piątku o godz. 7-mej wieczór bez wysyłania osobnych zaproszeń. Posiedzenia Wydziału obszerniejszego i w sprawach nagłych będą każdorazowo zwoływane za pomocą zaproszeń.

Z prac oświatowych Młodzieży Polskiej. Wieczory dyskusyjne w Młodzieży Polskiej odbywają się w dalszym ciągu każdego czwartku po bibliotece (godz. 6 30 wieczór). Temat pogadanki jest każdorazowo ogłaszany na drzwiach lokalu, do tej pory jednak liczba uczestników jest stosunkowo szczupła. Byłoby wskazanem, by szersze koła naszej młodzieży zainteresowały się temi pogadankami, które dają doskonałą sposobność pożytecznego spędzenia jednej lub dwu godzin czasu. Nadto Młodzież Polska urządzać będzie osobne wykłady popularne dla młodzieży robotniczej i rzemieślniczej. Pierwszy taki wykład wygłosi w sobotę 22. marca p. dyr. Cebula, uproszony przez prezydjum Towarzystwa. Początek o godzinie 7-mej wieczór.

(x) **Z giełdy złodziejskiej.** Dnia 10. b. m. o godz. 12 w czasie patroli ulicznych przytrzymali wywiadowcy tut. Ekspoz. na placu Trynitarskim niejakiego Antoniego Welnera z kilku kawałkami bielizny damskiej. Energiczne dochodzenia w powyższej sprawie wykazały, że rzeczy zakwestjonowane u Welnera pochodzą z kradzieży, popełnionej przez niego na szkodę Wiktorji Marynowskiej, nauczycielki z Kałusza. W dalszym toku dochodzeń dowiedziano się, że Welner popełnił olbrzymią kradzież garderoby i srebrnego nakrycia wartości 619 miljonów Mkp. na szkodę wspomnianej Marynowskiej, i wszystkie te rzeczy znaleziono w czasie rewizji u Welnera. Rzeczy zwrócono poszkodowanej, zaś Welnera oddano w ręce sprawiedliwości.

(x) **Zuchwała kradzież.** Do czego dochodzi bezczelność złodziejska dowodzi fakt, że dnia 4. b. m. około godz. 11·30 został okradziony niejaki Leon Kratenstein, kupiec ze Stanisławowa, ze sumy 80 miljonów Mkp w czasie gdy przechodził przez plac Mickiewicza i niósł pod pachą 4 miljardy Mkp. do tut. P. K. K. P. — Sprawca owej kradzieży niejaki Pantalemon Litwicki, widząc p. Kratensteina na ulicy z większą sumą pieniężną, udał się za nim i w odpowiedniej chwili wyciągnął mu z pod pachy 80 miljonów Mkp. P. Kratenstein zauważył wprawdzie Litwickiego, jednakowoż nie mógł narazie sprawdzić, jaką kwotę skradł mu Litwicki. Dopiero w P. K. K. P. gdzie oddawał owe pieniądze przekonał się, że brakuje mu 80 miljonów Mkp. Pomimo energicznych dochodzeń tut. Ekspoz. śl. zdołano odebrać od Litwickiego tylko 14 miljonów Mkp. Oddano go więc z ową kwotą w ręce sprawiedliwości.

Podziękowanie. Komitetowi „Chleb głodnym dzieciom" składają serdeczne „Bóg zapłać" Bracia Albertyni, Siostry Albertynki, Siostry Służebniczki przy ul. P. Skargi, Siostry Służebniczki w Knihininie-Kolonji, Dom sierót wojennych i Bursa żeńska za dar po 50 milj Mp., oraz Maz. za dar 20 milj. Mp., ucz. St. W. 28 milj. 500 tys. Mp. i ucz. A. S. za 10 milj. Mp. Powyższe kwoty otrzymaliśmy za pośrednictwem W. Pań Wiktorji Krowickiej i Zofji Migockiej.

Życie wśród kolejarzy. W niedzielę dnia 30. marca o godz. 10 odbędzie się w sali konferencyjnej Dyrekcji kolei państw. zwyczajne walne zgromadzenie stowarz. „Dom Zdrowia" pracowników P. K. P. stanisławowskiego okręgu.— Na porządku dziennym między innemi sprawa nabycia parceli gruntowej w Jaremczu od Zarządu P. K. P. pod budowę własnego sanatorjum.

Staraniem Okręg. Tow. Gospodarskiego w Stanisławowie, odbędzie się w poniedziałek 24. bm. o godz. 3·30 popoł., w sali kina Uranji, demonstracja filmowa z zakresu produkcji kałuskich soli potasowych i jadalnych. Podczas wyświetlania filmu delegat Tow. Gospodarskiego ze Lwowa wygłosi prelekcję. Ze względu na aktualność, jakoteż cenność filmu pożądaną jest jak największa frekwencja interesowanych sfer rolniczych, które do wzięcia udziału w powyższej demonstracji Okręgowe Tow. Gospodarskie niniejszem zaprasza.

OFIARY.

Na rzecz Twa Opieki nad internatem dla uczniów sem. naucz. w Stanisławowie złożyli w czasie od 1. stycznia do 1. marca br. w tysiącach marek: W. P. Armatys 4.000, Jasielski 4 000, Macura 3.000, ks. Komusiewicz 3.000, Zagajewski 5.000, Majewski 500, Flendrich 5.000, Misierowska 1.000, Winter 1 000, Dziekoński 2.000, Habowy 1.000, Drabik 1.000, Rotter 500, Reynschowa 1.000, ks. Dr. Miś 10.000, Ptaszyńska 1.245, Majkutówna 44.770, Polski Bank Handlowy 12.320, Bank dla Handlu i Przemysłu 5.000, Pracownicy Starostwa 1.330, Dyrekcji Okręgu Skarbowego 2.000, Kasy Skarbowej 2.000, Gono naucz. szkoły im. Czackiego 27.998, Grono naucz. szkoły Krasińskiego 50.000, Grono naucz. szkoły im. kr. Zofji 29 500, OO. Superjor 50.000. Razem 266,158.000 Mkp.

Wydział Twa składa wszystkim ofiarodawcom stokrotne „Bóg zapłać".

Nauczycielstwo szkół powszechnych, powiatu stanisławowskiego złożyło zamiast wieńca na trumnę śp. koleżanki Rozali Pogorzelskiej kwotę 228,100.000 Mk. na przytulisko S. S. Albertynek.

Na Wojewódzki Komitet Ofiarom Katastrofy na Cytadeli Warszawskiej złożono w Polskim Banku Krajowym, Filji w Stanisławowie: Nadesłane przez Starostwo w Kołomyji (WPan Czesław Pawlikowski) Mp. 100,000.000. Nadesłane przekazem pocztowym przez Starostwa: Kałusz Mk. 56,830.000, 164,320 000, Bohorodczany: Mk. 140,452 720, Sniatyn: 12,870.000. Złożone przez gminę Hanusowce: Mk. 400 000. Nadesłane przekazem pocztowym przez Starostwa: Peczeniżyn Mk. 15,557 600, Kałusz: 12,070,000, Tłumacz: 10,081.000, Skole: Mk. 73,355.000, Żydaczów 83,096.000. Nadesłane przez Starostwa w Kołomyja: Mk. 182,500.000, Horodenka: 18,550.000.

Z Ziemi stanisławowskiej.

Ispas. W zeszłym tygodniu zdarzył się u nas bardzo przykry wypadek, który wywarł głębokie wrażenie na mieszkańcach Ispasa, daleko stojących od wszelkich sensacyj wielkomiejskich. Mianowicie 19 letni Wasyl Stowpiuk zakładał w młynie pas transmisyjny, lecz czynił to tak nieostrożnie, że porwany przez oś rozpędową, dostał się właśnie pomiędzy ten pas, który pociągając go w koło, zgniótł mu prawą rękę i pogruchotał żebra. Po strasznych, choć krótkich męczarniach, zmarł nieszczęśliwy na miejscu, gdyż wszelka pomoc była wykluczona. Jak twierdzą naoczni świadkowie, winę w tym wypadku ponosi właściciel młyna, niejaki Kessler, który kpiące sobie z rozporządzeń władz, omija najniezbędniejsze zabezpieczenia i obecnie będzie musiał ponosić konsekwencje.

Nadwórna. Córka wójta wsi Strymba pow. Nadwórna, Marja Łuciów kładąc się onegdaj na spoczynek położyła obok siebie w łóżku dwumiesięcznego synka, chcąc go nakarmić. Znużona całodzienną pracą, Łuciów wnet twardo zasnęła, a obudziwszy się nad ranem, zobaczyła ku swemu przerażeniu martwe zwłoki dziecięcia, które w czasie snu przygniotła zapewne i udusiła. Zbrodnia dzieciobójstwa jest zdaje się wykluczona, gdyż Łuciów żyje bardzo zgodliwie z mężem i dziecko ślubnego pochodzenia bardzo kochała.

Dalej donieść musimy o pomysłowym gospodarzu, a jest nim Ołeksa Hrehorów, gospodarz we wsi Pasieczna pow. Nadwórna, który zatrudniał przez kilka dni u siebie 2 robotników Piotra Hudaka i Dmytra Majkowskiego za umówioną zapłatą w mące i narzędziach gospodarskich. Gdy po kilku dniach robotnicy ukończyli swą pracę i zabrawszy otrzymane w zamian wiktuały i narzędzia odeszli, napadł ich Hrehorów na gościńcu i grożąc pobiciem, odebrał im ciężko zapracowaną zapłatę. Sprawa opiera się o policję, która na Hrehoruka wniosła doniesienie karne za zbrodnię rabunku, nie uznając tłumaczeń jego, że dlatego odebrał robotnikom zapłatę, gdyż nie chcieli dłużej u niego pracować.

Rohatyn. Katarzyna Garbaczewska, 17-letnia służąca gospodarza Leona Buczyńskiego we wsi Bydło, pow. Rohatyn, otrzymawszy przed kilkoma dniami szturchańców od swej chlebodawczyni, postanowiła puścić z dymem cała zagrodę. W tym celu nocą, gdy już wszyscy udali się na spoczynek, włożyła do pudełeczka zapałek kilka żażących się węgli i pakuneczek ten umieściła w zachacie t. j. w słomie, którą zwykle na zimę okładają chaty na zewnątrz. Po chwili buchnął jasny płomień i tylko dzięki przypadkowi, spostrzeżono w tym momencie płomień i zabrano się gorączkowo do akcji ratowniczej. Temu zawdzięczyć należy że spalił się tylko kawałek dachu i „zachaty", gdyż biorąc pod uwagę późną noc i słomą kryte budynki pożar mógł przybrać

groźne rozmiary. Młodociana podpalaczka przyznała się do winy, tłumacząc się chęcią zemsty za złe traktowanie ze strony gospodyni.

Stryj. Posterunkowy pełniący nocną służbę w ulicy Krawieckiej zauważył dwóch osobników rozbijających z całym spokojem sklep bławatny Chany Preis. Sprowadzeni do Komisarjatu przyznali się do usiłowanego włamania, a ponadto wyspowiadali się z dawniejszych grzechów, a to włamania do sklepu galanteryjnego Feigi Risch w Chodorowie dnia 15. grudnia z. r., skąd skradli większą ilość bielizny i do włamania się do sklepu bławatnego Abrahama Grünschlaga w Stryju, gdzie skradli materjały wart. 40 miljonów Mkp. a z sąsiedniego sklepu kilka uprzęży wart. 100 miljonów Mkp. Rzeczy te zdołano szczęśliwie wszystkie odebrać i zwrócić poszkodowanym, zaś Józef Szumski (lat 18), Stanisław Szumski (lat 23, bracia) i Julian Hajniuk (lat 22) jako sprawcy tych włamań, oddani zostali Prokuraturze w Stryju.

Turka. Plagą Turki stały się liczne kradzieże, popełnione od szeregu miesięcy przez nieznanych sprawców. Ze stajem ginęły barany, z mieszkań zegarki, skóra, ubrania, bielizna i garderoba. Dzięki energicznemu śledztwu miejscowego posterunku P. P. ujeto tymi dniami sprawcę tych kradzieży w osobie Andrzeja Łoniewskiego, 21-letniego parobka z Łosińca, pow. Turka i spólników jego: Michała Jaworskiego i Semiona Oleksiuka. Przeważną część skradzionych rzeczy zdołano odebrać, całą zaś trójkę odstawiono do sądu pow. w Turce.

Żydaczów. Miasto nasze zaniepokojone zostało zuchwałym rabunkiem, jakiego dokonano między Rozdołem a Demenką leśną, dnia 11. lutego na osobie Marji Lewickiej. Na jadącą furą napadło dwóch drabów, obili ją dotkliwie, a w końcu zrabowali kilka metrów materji i różne drobiazgi zakupione na targu. — Posterunek P. P. w Rozdole ujął wreszcie tymi dniami sprawców rabunku w osobach Fedia Panka i Iwana Hnatowa, młodych parobków z Kijowca, którzy czując, że sprawa cała wyszła na jaw, chcieli czemprędzej zwrócić Lewickiej pieniądze za towar i ból, ta jednak nie zgodziła się na taki kompromis, zaś nieczuła policja oddała bandytów władzom sądowym.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Walne Zgromadzenie

członków Pol. Tow. gimn. „Sokół" w Stanisławowie odbędzie się w niedzielę dnia 30. marca b. r. we własnej sali o godzinie 3-ciej, wrazie braku kompletu o godz. 4 tej popołudniu z porządkiem obrad podanych w ogłoszeniach.
1-2 1805 **Zarząd.**

Zgubiono książkę wojskową z roku 1896 wystawioną przez P. K. U. Stanisławów na nazwisko Hryń Brodeń z Ostrowa pow. Stanisławów, którą unieważnia się. 1 1-1804

Zawiadomienie.

Ministerstwo Kolei żelaznych dla umożliwienia, względnie ożywienia dostawy produktów szybkopsujących się, a przedewszystkiem mięsa świeżego i ryb świeżych w ciepłej porze roku z dalszych okolic do wielkich miast i środków przemysłowych zamierza powierzyć napełnianie lodem wagonów chłodni, kursujących stale według z góry określonego rozkładu jazdy, przedsiębiorstwu prywatnemu.

Głównem zadaniem tego przedsiębiorstwa będzie urządzanie składów lodu na pewnych stacjach kolejowych stosownie do potrzeby i zorganizowania służby napełniania wagonów lodem

Ministerstwo Kolei żelaznych zapewni przedsiębiorstwu dzierżawę odpowiednich placów na urządzenie lodowni na stacjach, oraz dochód z określonych w tym celu w taryfie towarowej opłat, pobieranych od przesyłek przewożonych w wagonach-chłodniach.

Ministerstwo Kolei żelaznych prosi zainteresowane przedsiębiorstwa względnie firmy o złożenie ofert najpóźniej do końca kwietnia rb. pod adresem Departamentu III. M. K. Ż., gdzie można również zasięgnąć pisemnie lub ustnie bliższych szczegółów w tej sprawie.

Dyrektor Departamentu: Kołakowski mp.
Prezes Dyrekcji kolei państwowych:
w. z. Dr. Grauer.

W Stanisławowie przy ulicy Górka Nowy Świat jest do sprzedania realność składająca się z 2 domów, z których jeden częściowo zniszczony wskutek wojny z wszelkiemi przynależnościami i 2 morgi ogrodu, w razie kupna wolne mieszkanie z 2 pokoi i kuchni. — Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do Marji Herman, żony Inspektora Kontr. sk. w Smiglu, Wielkopolska. 1-3-1816

Sprostowanie.

Odnośnie do notatki w Szan. Piśmie z dnia 16. marca 1924 p. t „Epigoni hakaty" przedrukowanej z lustr. Kurjera Codziennego z dnia 5 marca 1924 stwierdzamy, że nieprawdą jest jakobyśmy w korespondencji z firmami polskiemi używali języka niemieckiego.

Natomiast prawdą jest, że w korespondencji z firmami krajowemi używamy wyłącznie języka polskiego. Nadmieniamy, że cyrkularze nasze, które rozesłaliśmy ze względu na zmianę lokalu i frmy wszystkim firmom i instytucjom bankowym, z którymi pozostajemy w stosunkach handlowych, redagowane były wyłącznie w języku polskim jak wynika ze złożonego w Redakcji egzemplarza.

Wprawdzie zamówiliśmy również i cyrkularze w języku niem., których używamy jednak wyłącznie w handlu z firmami zagranicznemi, a który to egzemplarz w niewytłumaczony sposób przez niepowołane czynniki został użyty prawdopodobnie dla kompromitacji naszej firmy wobec Społeczeństwa Polskiego.

1-1-1312 Z poważaniem
R, Tannenzapf, S. i M. Fisch, D. Grün.

Powiatowe Biuro Odbudowy
w Stanisławowie-
L 368.

Obwieszczenie licytacji,

która odbędzie się dnia 28. marca 1924 r. o godzinie 10 tej przed południem w magazynie P. B. O. w Stanisławowie, przy ul. Króla Jana III.

Sprzedane zostaną żywy i martwy inwentarz stajenny oraz część inwentarza biurowego i magazynowego. Bliższych informacji udziela P. B. O. w Stanisławowie.

Stanisławów, dnia 18. marca 1924 r.
Kier. P. B. O.
Inż. Jan Kallik m, p.

Zgubiono papiery, książka wojskowa z r. 1923 wystawiona przez P. K. U. Policję Asekuracyjną, leg. Stow. kupców Stanisławowskich na nazwisko Eurlich Mechel ze Stanisławowa, które unieważnia się. 1-1-1811

Skradziono na dworcu kolejowym w III. klasie portfel z papierami cywilnymi i Wojskowemi na nazwisko Mieczysław Brener ze Stanisławowa Dworzec, które unieważnia się. 1 1-1808

Zawiadomienie.

KOMITET ZABAWOWY „Nocy Weneckiej" odbyć się mającej dnia 29. marca w salach kawiarni „Warszawy" zawiadamia, iż młodzież akademicka ma wstęp na zabawę bez zaproszeń, jedynie za okazaniem legitymacji akad. i opłatą 2,000 000 Mkp. 1-2 1810

Podziękowanie.

Komitet Domu sierót wojennych, który urządził „Wieczór Trzech Wieszczów", składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie WP. dyr. Cebuli za wypowiedzenie słowa wstępnego, — prof. Michałowi Aksenti za doskonałe prowadzenie chórów, — p. Orwiczowi za reżyserję wieczoru, — p. Finkelsteinowi jun. i p. Weissowi za prowadzenie orkiestry, jakoteż uczniom gimn. S. S. Urszalanek, seminarjum żeńsk. rządowego i prywatnego, — uczniom gimn. II. i III., za współudział w wieczorze, — i wszystkim W. P. Nauczycielkom, które dyżurowały podczas prób, roztaczając nad uczenicami opiekę. Ze sukces moralny i finansowy wieczoru był tak pokaźny, zawdzięczać należy tylko wyżej wymienionym osobom. 1 1-1814

Za Komitet:
A. Bączalska. **J Jasielska.**

Oryginalna zemsta.

— Podobno przysiągłeś sobie, że zemścisz się na Karolu za to, że cię oszukał, a tymczasem słyszę, że dajesz mu córkę za żonę.

— Tak, ale to jest właśnie moja zemsta.

Wieczór Trzech Wieszczów.

Dzięki niezmordowanej pracy p. Jasielskiej i Bączalskiej odbył się dnia 7. b. m. w sali Tow. muz. im. Moniuszki na dochód „Domu Sierot Wojennych" w Stanisławowie Wieczór Trzech Wieszczów. Po słowie wstępnem wygłoszonem przez dyr. Cebulę, na program złożyły się produkcje artystyczne uczniów i uczenic tut. szkół średnich, a to orkiestry symfonicznej uczniów III-go gimnazjum pod batutą p. Weissa, chóru uczenic żeńskiego seminarjum nauczycielskiego pod batutą prof. Axenti, Pna Karatnicka wygłosiła porywająco poemat Krasińskiego „Resurrecturis". Pewną rutynę i obycie muzyczne wykazały produkcje kwintetu, jakoteż pełnej orkiestry uczniów III-ego gimn. pod batutą p. Weissa a jako prawdziwy sukces artystyczny należy uważać wzorowe pod względem techniki i dynamiki odegranie „Intermezzo simfonico" z opery „Cavalleria rusticana" Mascagniego.

Punktem kulminacyjnym programu było odegranie trzech scen z „Pana Tadeusza" (II, III i X księga) w wykonaniu pny Ilasiewiczównej jako cudownej Zosi, pny Żurawskiej jako naprawdę pięknej Telimeny i pp. Bandrowskiego w roli hrabiego, p. Goreckiego w roli Tadeusza, p. Kwiatkowskiego jako Sędziego i Teichmana w roli Gerwazego. Imponującą produkcją było wykonanie poematu Juljusza Słowackiego „Piramidy" w inscenizacji p. Zbigniewa Orwicza, a w wykonaniu pny Ulaszównej i p. Bandrowskiego przy współudziale chóru uczenic gimn. Urszulanek i prywatnego Seminarjum nauczycielskiego, jakoteż uczniów gimn. II-ego i III-ego. Wszyscy wykonawcy świetnie z zadań swych się wywiązali.

P. Orwicz dzięki niepospolitym kwalifikacjom swoim jako literat i reżyser, w swej pomysłowej inscenizacji „Piramid" osiągnął wielki sukces i wywołał niezatarte wrażenie artystyczne, a sumienne opracowanie uscenizowanego „Pana Tadeusza" wynagrodziły mu niemilknące oklaski publiczności.

Sądzimy, że tego rodzaju widowiska częściej będą się teraz u nas powtarzały, gdyż sukces ich moralny jest niezaprzeczenie wielki. P. Dyrektorzy zakładów naukowych powinni popierać gorąco wolę inicjatorów takich przedstawień, iść im na rękę, a temsamem dawać młodzieży miłą i kulturalną rozrywkę. Ig.

Redaktor: Henryk Cepnik.

Wydaje: Ska wydawnicza „Kurjer Stanisławowski". Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniewski Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie